Rok 1875. KRAKÓW 25 Maja — Wtorek. **№ 18.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. 9, kwart. złr. 2 c. 25, miesięcznie c. 80.
Pocztą w Austrji rocz. złr. 12, kwart. złr. 3, miesięcznie złr. 1 c. 15.
w Niemczech rocz. 24 mar. n., kwart. 6 mar. n.

KRONIKA

Numer pojedynczy cnt. 5.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. 5 od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. 10 od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia
przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ulicy Sławkowskiéj, w Hotelu saskim.

Dziś Urbana papieża mecz.
Jutro Filipa Nerjusza wyzn.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świat od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4 m. 3.
Zachód o godz. 7 m. 50.

— C. k. sąd kraj. wyższy w Krakowie mianował: sierżanta c. k. bataljonu nr. 53 krajowej obrony, Mikołaja de Moszoro, kancelistą przy c. k. sądzie pow. w Myślenicach; i sierżanta c. k. pułku piechoty nr. 57, Franciszka Wantucha, kancelistą przy c. k. sądzie pow. w Krynicy.

Kraków 25 maja.

= Majówki doczekały się w pełni właściwej pory; pospieszają też jak na wyścigi (bo nawet po kilka odbywa się równocześnie), obawiając się, by grzmot jowiszowy nie zaciemnił horyzontu i rzęsistemi kroplami nie zwilżył przedwcześnie suchych gardeł, wyczekujących majówczanego nektaru. Począwszy od szkółek normalnych aż do akademickich zakładów, wszystko używa pogody parodniowej. Szkoła św. Barbary, porzuciwszy zwyczaj prowadzenia z sobą muzyki wojskowej, maszerowała poważnie z chorągiewkami narodowemi i latarkami na Wolę; szkoła realna i gimnazja robią wycieczki klasami do Zabierzowa, Krzeszowic, Bielan, itd. — uczniowie medycyny odbyli już takowe do Bielan i Wieliczki, mając jeszcze w perspektywie Ojców; technicy zaś obrali sobie za miejsce majówki, połnocno-zachodnią dzielnicę Krakowa, gdzie też dzień w dzień od świtu, a po południu od drugiej godziny, bawią się pracami niwelacyjnemi. Powinszować należy słuchaczom techniki wyboru zabawy, która im obfite korzyści przyniesie, jak równie ochoczej pracowitości, z jaką się wzięli do praktyki; bo oprócz zbiorowych robót, widzimy pojedyncze grupy techników ćwiczących się w używaniu instrumentów mierniczych także w innych miejscach, jak np. za rogatką warszawską, rakowicką, itd.

× Wiedeńskie pismo illustrowane *Floh* zamieszcza szereg portretów tych pań, które odznaczyły się w przedstawieniu odegranem niedawno w pałacu ks. Auersperga w Wiedniu na cel dobroczynny. W ostatnim numerze tego pisma, spotykamy się z portretem hr. Klementyny Potockiej, córki marszałka sejmu krajowego hr. Alfreda Potockiego.

÷ Dowiadujemy się, że p. Władysław Świtkowski, b. uczeń tutejszej techniki, obecnie inżynier - adjunkt przy budownictwie krajowem we Lwowie, pracuje już od lat kilku nad niemiecko - polskim słownikiem technicznym, co z tem większą donosimy przyjemnością, iż literatura nasza techniczna oddawna czeka podobnego dzieła — P. W. Świtkowski jest synem znanego autora francuzkich dzieł szkolnych w Krakowie.

∓ Wysłużeni żołnierze wyznania mojżeszowego zakładają w Krakowie *stowarzyszenie weteranów*, którego celem będzie wzajemna pomoc materjalna tytułem pożyczki, darowizny, itd. — W zeszłym tygodniu odbyło się pierwsze walne zgromadzenie w szkole miejskiej na Kazimierzu, na którem 140 członków przyjęło ustawę i poleciło prowizorycznemu wydziałowi przesłanie tychże w celu zatwierdzenia do namiestnictwa. Stowarzyszenia takie istnieją już od dawna w Wiedniu, Lwowie i innych miastach Austrji i różnią się tylko tem od krakowskiego, że należą do nich członkowie bez różnicy wyznania, a u nas zapisał się dotychczas dopiero jeden chrześcjanin.

* Osoby zwiedzające w tych dniach Ojców, skarżą się na panującą tamże drożyznę. — Za butelkę np. piwa płaci się 1 złp. 8 groszy (przeszło 31 centów). Dziwna rzecz, że dotąd nie pomyśleli nasi przedsiębiorcy o wybudowaniu kilkunastu domków w tem przecudnem miejscu, sprawiedliwie Szwajcarją polską nazwanem. Sądzimy, że gdyby więcej było pomiesz-

Mały paluszek.

(Dokończenie).

Byłem szczęśliwy, bo miałem jeszcze wiek, w którym *jeden* palec podany nie może budzić żądania *całej ręki.* Co mogłem jeszcze wtedy począć z ręką Emilki?... Wówczas pieściłem się tylko niewinnie z paluszkiem, tuliłem do niego moje usta, nieraz groziłem zębami że go odgryzę z rozkoszy, a co najważniejsza powierzałem mu pewne misje mojej ambicji — ośmnastoletniego mężczyzny!... Muskałem nim miejsce, gdzie wyrosnąć miały mi kiedyś wąsy... a gdzie je wówczas tylko zmysł czucia w różowym paluszku odszukać był zdolny.

I tak było całe dwa tygodnie — całe dni czternaście, aż raz—o okropne wspomnienie! raz nad wieczorem zaszedłem do ogrodu; kwiaty pachniały tak balsamicznie, zdaje mi się, że słowik nawet śpiewał — słońce jak złota pomarańcza tonęło na zachodzie — tam pośród bzów w okienku oparta stała Ona patrząc ku zachodowi, ale oczami obojętnemi—zamyślona Bóg wie o czem, z jakimś zwietrzałym grymasem na ustach. Zadrżałem... zrobiło mi się tak nagle, jakbym w tej chwili wypił był dziesięć szklanek świeżego mleka wydojonego grubemi palcami tłustej Magdy. Ten liljowy paluszek, przedmiot mojego ubóstwienia, to cacko, pieścidełko moje, obcałowane na wszystkie strony, zobaczyłem—brrr! — wwiercony do połowy prawie w nosek Emilki. Ah!... czemuż ja musiałem to zobaczyć?! Emilko, Emilko — wolałbym cię widzieć był bez noska w owej chwili, niżeli z paluszkiem w nosie—z tym samym paluszkiem który wysuwałaś do mnie na zakładnika miłości.

czenia i wygody, znaczna liczba osób spędzałaby w Ojcowie letnie miesiące, tak zaś, zaledwie tylko kilka famili corocznie zjeżdża do tego ustronia. Za granicą dawno wyzyskanoby piękność tej oazy wśród praw dziwie jednostajnej płaszczyzny naszego kraju.

△ Oddział mierniczy krakowskiej podkomisji popodatku gruntowego, zwanej pospolicie „katastrą“, bawiący tu od połowy listopada, rozjeżdża się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca po całej zachodniej Galicji na pomiary gruntów.

— Jeszcze nie oglądaliśmy *cudów* p. Melliniego, a już nowy przygotowuje się zamach na ścisłą neutralność naszych autonomicznych kieszeni. — Stugębna fama pod postacią żółtych, olbrzymich afiszów, zapowiada właśnie przyjazd do naszego miasta murzynów, którzy płacić sobie każą za to, że nawet mydło pani Łacikowskiej, nie zdoła wybielić im skóry. „Synowie puszczy Sudanu“, jak ich afisze tytułują, nie spodziewają się wcale, że już gawiedź uliczna, nie zbyt silna w niemczyźnie (panuje teraz epidemja afiszowo-niemiecka!) przezwała ich *„bohaterami z pod Sedanu“*. — Czy to przezwisko wpłynie korzystnie na spodziewane w naszem mieście zyski, pozwalamy sobie nieco wątpić — a z drugiej strony niechaj nam wolno będzie zadać maleńkie *ad rem* pytanie: czy pokazywanie ludzi za pieniądze (bo przecież i murzyni są ludźmi), nie zostaje w jakiej sprzeczności z konstytucjami mocarstw cywilizowanych.... Wartoby się nad tem zastanowić.

± Dziś o świcie para bocianów krążyła po nad sukiennicami. Czyby były w mniemaniu, że żaden plan illuzoryjny nie przeszkodzi im usłać sobie gniazdo na tej zapomnianej przez wszystkich ruderze?

+ Jeden z najczynniejszych naszych księgarzy, zamierza prowadzić stałe wydawnictwo popularnych dzieł naukowych.

= W zeszłą niedzielę, oprócz kilkunastu osób z Krakowa zwiedzających Ojców i Pieskową Skałę, urządziło grono młodzieży z wyższych klas gimnazjalnych, wycieczkę w tamtą okolicę. — Z przyjemnością widzieliśmy kilku profesorów towarzyszących tej młodzi, co zapewne wycieczce tej nadało także i pewną cechę naukową.

△ Jeszcze jeden kopiec przybywa Krakowowi! Na Kleparzu naprzeciw towarzystwa ogniowego sypie komisja plantacyjna kopiec — zapewne dla siebie, bo nie dla widoku, którego tam nie ma.

* Śpiewaczka p. Bogdani-Kleczkowska, ma przybyć do naszego miasta na występy gościnne.

— P. Mieu, znany nauczyciel języka francuzkiego, przetłómaczył poemat Słowackiego *Arab*. Przekład ten ma w tych dniach wyjść z druku.

* Proces osobliwy toczy się o prasowe przestępstwo przeciwko *Kurjerowi Poznańskiemu*, za wyjątek przedrukowany z *Gazety Warszawskiej*. Jak wiadomo, w Warszawie wszystkie gazety wychodzą pod *ścisłą cenzurą rządową*.

⁂ Wczoraj w kościele OO. Kapucynów, odbył się ślub panny **Joanny Dembowskiej**, córki tutejszego obywatela, z p. **Zygmuntem Kowalskim**, urzędnikiem kasy oszczędności.

Kronika zagraniczna.

— W kościele N. Panny w Kassel, miano znaleźć obraz Rubensa w czasie restauracji kościoła, odnawiania i oczyszczania obrazów. Przedstawia św. Franciszka z Assyżu, któremu się ukazuje Matka Zbawiciela.

□ P. Korelin w Petersburgu wynalazł łódkę, której burza morska przewrócić nie jest w stanie.

○ Piszą z Chicago: Podług wiary i przekonania pewnej garstki marzycieli, którzy się sami adwentystami nazywają (wierzą w drugie przyjście Chrystusa), miał w poniedziałek 19 kwietnia o godz. 8 wieczorem nastąpić koniec świata. Przygotowania, jakie sekta ta w niezłomnej swej wierze robiła, by godnie przyjąć drugie przyjście Zbawiciela, dowodzą, że i w oświeconym XIX wieku przesąd i ciemnota kwitną jeszcze jak najbujniej. Gdy wieczorem około 6 godziny nadeszła burza z błyskawicą i piorunami, niejedno słabe serce zadrgnęło z przestrachu, lecz wkrótce burza przeszła i świat jak stał, tak stoi do dziś ze swą pięknością i brzydotą, radością i smutkiem, z swem bogactwem i nędzą. Adwentystom niepozostaje nic więcej, jak tylko przyznać się, że się omylili w swej rachubie, i przepowiedzieć nowy koniec świata, który podług nowego rachunku nastąpi pomiędzy latami 1879 i 1887.

O, nie śmiejcie się panowie estetycy z mojego wyznania, skrzywiłem się jak po zjedzeniu żywego ślimaka, i mimowoli, dalibóg mimowoli — splunąłem z obrzydzeniem. W ośmnastu latach jest się jeszcze szczerym i naiwnym nawet we wszystkich objawach uczuć. Wróciłem do pokoju—Emilka posłyszawszy podbiegła ku drzwiom, odetkała w nich zakorkowaną dziurkę i za chwilkę wiercił się w niej mój zwykły gość o tej porze. Nie wiem, co za gwałtowny przewrot dokonał się wówczas w mojem sercu—wiem tylko, że ten sam „liljowy paluszek z płatkiem róży zamiast paznokcia“ wydawał mi się teraz brzydkim szparagiem, na który nie mogłem patrzeć bez oburzenia, a który tak ohydnie zdradzał moje zaufanie. „Przestanę wierzyć na zawsze we wszystkie palce piętnastoletnich podlotków—powiedziałem sobie.“ Tymczasem paluszek w dziurce zaczął się wiercić niecierpliwie, czekając darmo zwykłego powitania,—gdy mnie prawdziwie studencka pustota poddała myśl pomszczenia się swego za zawód. Pobiegłem do spiżarki cioci, gdzie stała flaszka ze starym, moskiewskiego zapachu dziegciem; wróciłem pode drzwi i przytrzymawszy paluszek Emilki, osmarowałem go z demonicznem zadowoleniem.

— Ach, fe!... fe!... — usłyszałem po chwili wykrzyknik mojego ideału, a trochę później przez dziurkę wsunęła się do mnie karteczka następującej treści: „Takie żarty dobre dla Magdusi, ale nie dla mnie. Jestem obrażoną i proszę mnie więcej swoją miłością dziegciową nie napastować. Fe!... fe!...“

Pismo świadczyło o rozdrażnieniu, bo nad żadnem *i* nie było kropki, ale oddając sprawiedliwość — ortografja w niczem nie ucierpiała.

O małe paluszki — kwita z wami od tego czasu!

n.

♀ Żeńskie kolegium matematyczne przy wiedeńskiej akademji technicznej, pomyślnie ukończyło pierwszy kurs swego istnienia. W pięciomiesięcznym kursie prof. Szewczicza brało udział przeszło 70 pań, które odznaczały się pilnością w uczęszczaniu na wykłady i wytrwałością w nauce. Z liczby tej słuchaczek 52 poddało się egzaminom, które wypadły bardzo zadawalniająco.

† Oto niektóre szczegóły co do stanu zdrowia cesarzowej Karoliny, wdowy po Maksymiljanie meksykańskim. Fizycznie znajduje się ona w jaknajlepszym stanie, a nawet utyła cokolwiek, ale umysł jej nie przedstawia żadnej nadziei wyleczenia się. Jestto pomięszanie jedyne może w swoim rodzaju: obłąkanej księżnie zdaje się, że nie żyje na świecie; nie mówi z nikim, nie znosi towarzystwa i samotna rozmawia tylko z jakiemiś wymyślonemi osobami i z duchami. Służba i otoczenie zdają się dla niej nie egzystować; patrzy na ludzi i nie chce ich widzieć. Apetyt ma doskonały i codziennie sama dysponuje sobie jedzenie, zostawiając rozporządzenie piśmienne o wszystkiem czego potrzebuje, w stale oznaczonem miejscu. Jeśli jej czego nie podadzą lub nie zrobią, na drugi dzień jest o tem wzmianka w notatce, bez żadnych jednak napomnień lub wymówek. Ubiera się równie sama i to bardzo starannie, bez niczyjej pomocy. Gra często i długo, maluje bardzo wdzięczne obrazki i o 11 rano spaceruje w parku, jeśli nikogo nie spostrzeże. Przymuszona przez zapytania doktora lub siostrę swoją królowę belgijską, odpowiada: *On se porte bien.*

— Wyszło dzieło w Paryżu pp. Karola Daru i Wiktora Bournot p. t. *Adoption, éducation et correction des enfants pauvres, abandonnés, orphelins et vicieux* (O przytułkach, wychowaniu i poprawie dzieci ubogich, opuszczonych, sierot i skażonych występkiem). Dzieło to zajmuje się wszystkiemi kategorjami dzieci pozbawionych opieki i wylicza zakłady dla nich we wszystkich krajach uropejskich. Znajdujemy tu obfity zasób materjału historycznego skrzętnie w tym przedmiocie zebranego. Pożądanym byłby bardzo przekład tej książki na polski język, którego piśmiennictwo prac podobnego rodzaju jest w zupełności pozbawione.

* Niektórzy twierdzą, że kobiety brunetki prędzej wychodzą za mąż aniżeli blondynki. Z wiadomości zebranych przez doktora angielskiego Beddoa okazuje się, że na sto Angielek blondynek, 38 pozostało niezamężnych, gdy tymczasem ze stu brunetek ogółem tylko 18.

— Płace aktorów wiedeńskich tak są wygórowane, że prawie dziwić się nie można, że prywatne dyrekcje przy panującej apatji publiczności bankrutować muszą. Najskromniej honorowani są artyści Burgu, najwyższa bowiem gaża (panny Walter) wynosi rocznie 10,000 złr. Primadonna opery nadwornej, pani Wilt, pobiera za ośm miesięcy 22,000 złr. Orkiestra 96,000 złr., chóry około 70,000. W teatrze na *Wiedeniu* panna Geislinger pobiera rocznie około 15,000 złr.

Ostatnie ogłoszenia komisji wystawy w Filadelfji zajmują się kwestją premjowania i sądzenia. Członkowie sądu będą mieli wielką pracę, muszą bowiem przydzielone sobie działy doskonale znać i umieć po angielsku. Każdy wystawca ma prawo ogłosić sąd komisji. Komisja ta będzie się składać z 200 członków, a każdy otrzyma 1000 dolarów wynagrodzenia; do komisji będzie wybranych 100 Amerykanów, a 100 obcych. Biuro komisji w Wiedniu już się ukonstytuowało, znajduje się od 10 maja przy Stubenbastej nr. 14 na dole.

Korespondencje.

Tarnów 24 maja.

(C) Miasto nasze w oczekiwaniu ważnego wypadku: co dla was może być drobnostką, dla nas, na prowincji jest objawem życia. *Hotel Krakowski* przeszedł w dzierżawne posiadanie Spółki, do której należy pan Karol Majzel, dzierżawca hotelu Saskiego w Krakowie. Jest to dla nas dostateczną rękojmią, że i my dowiemy się, co to jest hotel urządzony na sposób europejski. Przedsiębiorcza a znająca się na rzeczy Spółka, pojmując dobrze własny swój interes, nie traktuje nas po macoszemu, ale owszem stara się wyzwolić nas z haraczu spłacanego zajazdom, w których oprócz brudów i niewygody nic dostać nie było można. Przy możliwym przeto komforcie, w hotelu Krakowskim mieć będziemy nie tylko meble umyślnie z Wiednia sprowadzone, ale nawet dzwonki elektryczne, o jakich dziś już jak o niebywałym dotąd cudzie, przeróżne po mieście kursują pogłoski. Obok tego restauracja hotelu Saskiego, wprowadza tu swoją filję; i to, jak nas zapewniają, z zastosowaniem cen do miejscowych stosunków; pozostaje nam więc jedno jedyne życzenie, aby jak najprędzej nadszedł dzień 15 lipca, w którym hotel Krakowski otwarty ma być przez Spółkę. Życzyć powodzenia byłoby tu zbytecznem, bo dobra rzecz, sama się chwali, a sądząc z tego co już dokonano, śmiało powiedzieć można: że kto raz zatrzyma się w naszym nowo urządzonym hotelu *Krakowskim*, nie zechce więcej ani zajrzeć nawet do zwykłych *tarnowskich* oberży.

Zdania.—Między wojną a pokojem ta jest różnica, że w pokoju synowie grzebią swych ojców a w wojnie ojcowie synów.

Rozmaitości.

Pewien biskup lubił incognito zwiedzać swoją djecezję. Jednego razu wyszedłszy na przechadzkę, zapytał stojącego nad drogą pasterza:

— Co tu robisz, mój przyjacielu?

— Pasę bydło — była odpowiedź.

— A cóż ci płacą za to?

— Pięćdziesiąt centów na tydzień.

— I ja także jestem pasterzem, zauważył z uśmiechem biskup, ale mnie więcej płacą.

— Bo pewno wam więcej bydła powierzono.

— Jakże możesz pozwolić, aby cię żona biła?

— Cóż chcesz, kocham ją bardzo, a doktór kazał jej używać dużo ruchu.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI.—Samuel Haenich, Maks Meblich kup., z Poznania; Jan Zachey c. k. nadpor., Stan. Kulczycki c. k. nadpor., z Königgratzu; Anastazja Dąbska wł. d., Kaz. Zeleń-

ski wł. d., Wład. Jędrzejewicz wł. d., Fran. Jasiński wł. d., Aleks. Krukowiecki wł. d., z Galicji; Otto Müller ob., Moritz Ringelheim kup., ze Szląska; Adolf Putnowski z Berlina; W. Buthuff notar. z Bernstadt; A. Buschul inspektor z Katowic; Hermann Löbl kup. z Suaz; Konst. Witkowski technik z Warszawy; Józef Grodzicki wł. d., Edw. Homolasc wł. d., Henryk Mayzel wł. d., z Królestwa; Oscar Cohn kup. z Wrocławia.

HOTEL pod RÓŻĄ. — Józef Hudorowicz z żoną wł. d. z Rossji; Zyg. Schützer z familją dr. med., Sew. Schenke c. k. major, z Tarnowa; Konstancja Szymańska wł. d. z Kądzielnej; Fran. Esseyra inż. z Wiednia; Maurycy Fischl kup. z Berna; Leon Janiszewski urzęd. z Granicy; Robert Werth instruktor z Berlina; Helena Piątkowska, Józef Męciszewski wł. d., z Królestwa; Martyna Małkowska z Kielc; Marja Dąbrowska obyw. z Proszowa; A. Korczyński z żoną wł. d., Ant. Boguszewski z familją wł. d., Stefan Rupniewski z żoną wł. d., z Galicji.

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 23 maja.

Godzina	Stan barometru w milim.	Temperatura C°	Wiatr	Stopień zachmurzenia	Zjawiska
	mm	o			
6 r.	47.4	12.3	PnW	0	
2 pł.	46.8	24.3	PdZ	0	
10 w.	46.3	16.8	PdZ	0	
z dnia 24 maja.					
6 r.	747.9	16.8	PdZ	10	rano i przed południem deszcz
2 pł.	48.8	20.5	ZPdZ	10	
10 w.	48.9	14.3	ZPdZ	10	

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

POCIĄGI na KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	pospiesz.	o godz. 9	m. 35	wiecz.
	osobowy	„ 11	„ 13	rano.
	mieszany	„ 10	„ 36	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	„ 7	„ 30	rano.
	osobowy	„ 5	„ 46	„
	mieszany	„ 3	„ 30	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„ 11	„ 30	rano.
	mieszany	„ 11	„ —	wiecz.
do Warszawy	pospiesz.	„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 30	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„ 5	„ 46	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pospiesz.	o godz. 11	m. 28	wiecz.
	osobowy	„ 5	„ 5	rano.
	mieszany	„ —	„ —	
z Wiednia	pospieszny	„ 8	„ 30	wiecz.
	osobowy	„ 9	„ 26	„
	„	„ 9	„ 50	rano.
	mieszany	„ 11	„ —	„
z Wieliczki	osobowy	„ 8	„ 14	„
	mieszany	„ 8	„ 15	wiecz.
z Warszawy........		„ 6	„ —	„
z Wrocławia........		„ —	„ —	

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 25 maja.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe......	152	75	153	25
Talary pruskie............	162	50	163	25
Dukat austr...............	5	27	5	30
Napoleondor...............	8	90	8	95
20 mark. niem.............	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr....	102	—	103	—
Obl. indem. gal. za 100 złr....	87	25	87	75
4% listy zastawne.........	76	50	77	—
5% „ zastawne.........	87	—	87	50
6% „ zast. b. hipot.....	92	—	92	50
4% „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	40	95	70
4% „ „ „ „ II. (za rs. 100)	95	40	95	70
5% „ „ „ ..... (za rs. 100)	92	25	92	55
4% „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	80	—	80	30
Akcje kolei Kar. Lud. złr. 210	234	50	234	75
„ „ lwow.-czer. „ 200	139	25	140	—
„ „ warsz.-wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal.......	—	—	—	—
„ „ gal. dla hand. i prz.	—	—	—	—
Lombardy..................	129	50	130	—
Oblig. kolei rumuńs. tal. 100.	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa......	15	75	16	50
„ „ Bukaresztu....	8	75	9	50
„ tureckie.............	55	50	55	75
„ pożyczki z r. 1860...	111	60	111	80
„ „ z r. 1864...	138	—	138	75
„ „ węgierskiej..	82	—	82	50

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 9 rano.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy ś. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ulica św. Anny), bezpłatnie.

Bibioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

W drukarni dra L. Gumplowicza pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.